Opłata pocztowa uiszczona ryczałt.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, WTOREK 17 LUTEGO 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 38

Menerzy z pałacu Siemensa.

Kręcą katarynkę, a durnie z służalczej prasy wyprawiają błazeńskie skoki.

Na marginesie proponowanej angielskiej pożyczki 46 miljonów dolarów.

W jednym z wczorajszych pism porannych ukazał się dłuższy artykuł, zadaniem którego było zdyskredytowanie proponowanej olbrzymiej angielskiej pożyczki przemysłowej i komunalnej dla Łodzi.

Pomijając zwykłe w tym piśmie niesmaczne dowcipy, budzące tylko uśmiech politowania dla autorów, stwierdzić należy, iż kampanja ta budzi podejrzenia, iż prowadzona jest w interesie jakichś nieznanych bliżej konkurencyjnych grup wierzycieli. Jak wiadomo, oferty pożyczkowe na kanalizację złożyło kilka konsorcjów, a jest rzeczą zrozumiałą, iż konsorcja te starają się za wszelką cenę sabotować konkurencję, obawiając się sfinalizowania przez nią pożyczek.

Nie może tu jednocześnie być mowy o sugerowanym opinji publicznej i miarodajnym władzom bluffie, gdyż „Republika" zamieściła oryginalną korespondencję magistratu w tej materji, mając w ręku oryginalne dokumenty w językach: polskim i angielskim z podpisami p. wiceprezydenta Wojewódzkiego. Wątpić należy, czy miasto Łódź wdawałoby się w pertraktacje z podejrzanemi grupami zagranicznemi.

Wiadomo nam pozatym, iż agent grupy angielskiej w Łodzi p. Szmidt od dłuższego już czasu pertraktuje z władzami komunalnemi na temat dostaw kanalizacyjnych, a pozatem jest to człowiek, znany już w Łodzi z przed wojny, gdyż był on tu przedstawicielem m. in. koncernu maszynowego John Hetherington and Sons, w Anglji.

Grupa angielska, sama przez się nie zbyt silna, występuje jedynie w charakterze pośrednika, od którego, zresztą, wymagane są jedynie dobre stosunki i solidarność, a nie siła finansowa. Najnowszą 50-miljonową pożyczkę państwową w Ameryce przeprowadził względnie słaby dom bankowy Dillon, Read and Co. w Nowym Yorku, podczas gdy za domem tym stał światowy kolos bankowy Kuhn Loeb and Co.

Tyle o samej proponowanej a bardzo poważnej pożyczce angielskiej.

Pozostaje jeszcze kwestja dziennika który w błazeński sposób traktuje najpoważniejsze kwestje naszego gospodarczego bytu. Kto przygląda się jego nieustannemu, a szybkiemu upadkowi i zmniejszającej się z dnia na dzień poczytności, metodom małpiego naśladowania prasy, pracującej na fachowych i zdrowych podstawach, dla tego jasne są względy nieudolnej konkurencji, która nakazuje ślepe i bezkrytyczne dementowanie każdej wiadomości, której sam nie potrafił zdobyć. Jeśli czyni to w sposób operetkowy, tym gorzej dla niego.

Co do pożyczki przemysłowej nasuwają się inne jeszcze podejrzenia. To samo pisemko znajduje się w dość wyraźnym stosunku do Związku przemysłu włókienniczego w państwie polskim, a właściwie ludzi stojących blisko do jego obecnego kierownictwa. Kierownictwo związku tego znajduje się w rękach kilku ludzi, posiadających własne wielkie fabryki i z natury rzeczy dbających bardziej o własną skórę, niż o interesy całej produkcji łódzkiej. Ten stan rzeczy jest rzeczą powszechnie znaną i powoduje w łonie samego związku wyraźny ferment i rozłam. Chodzi obecnie o to, iż ludzie stojący blisko kierownictwa związku za wszelką cenę pragnęliby ująć we własne ręce kredyty zagraniczne aby mogli wpływać na ich rozdział, podczas gdy obfity kredyt bezpośredni dla całego przemysłu mógłby odbić się niekorzystnie na sytuacji konkurencyjnej panów, stojących blisko związkowego ołtarza, a równocześnie dbających nadewszystko o swoje własne fabryki.

Najlepszym dowodem zainteresowania się proponowanemi kredytami angielskimi jest fakt, iż do redakcji zwracało się wczoraj kilka najpoważniejszych firm łódzkich z prośbą o udzielenie im adresu reprezentanta kapitałów angielskich.

Sprytni menerzy związkowi kręcą katarynkę, a durnie ze służalczej prasy wyprawiają błazeńskie skoki, i popisują się ignorancją i tępotą. Czegoż więcej ocze kiwać można od podupadłych grafomanów, zarozumialców i plagiatorów?

Srebrne wesele.



— Powiedz mężusiu, o czem dzisiaj myślisz?
— Myślę, że szczęśliwy jest człowiek, który potrafi zapomnieć o tem, co się już nie da zmienić.

Stinnes zagarnia w swe ręce przemysł filmowy w Europie.

oraz zakłada własną wytwórnię p. f. „Westi-Film".

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 16 lutego.

Pisma dzisiejsze stwierdzają, że koncern Stinnesa postanowił zawładnąć w Europie całym przemysłem filmowym i w tym celu ma zamiar odkupić wszystkie akcje wytwórni filmowych oraz założyć własną wytwórnię pod firmą „Westi-Film".

H. Z.

Krwawe widmo Berlina

jest nim tajemniczy sadysta, który narkotyzuje kobiety i odgryza im palce.

Berlin, 16 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Niemcy ponownie wstrząśnięte zostały nowym wypadkiem sadystycznym, jaki miał miejsce ostatnio w Berlinie.

Od pewnego czasu w kawiarniach berlińskich był stałym gościem wysoki elegancki mężczyzna, **który bardzo chętnie zawierał znajomości z przygodnemi damami.**

Policja coprawda śledziła jego tryb życia, podejrzewając, że jest to jakiś aferzysta, nie przypuszczała jednak, **że ma do czynienia z sadystą.**

Kilka dni temu w „Tiergarten" na ławce **znaleziono związaną kobietę, która miała odgryzione palce u obu rąk.**

Policja wszczęła energiczne dochodzenie i stwierdziła, iż **kobieta ta zapoznała się wieczorem w jednej z kawiarni z przystojnym mężczyzną, który poczęstował ją papierosem.**

Po wypaleniu papierosa zupełnie **omdlała** i odzyskała przytomność dopiero w szpitalu.

Władze śledcze przypuszczają, iż jest to właśnie ów stały bywalec kawiarni, który częstując swe ofiary papierosami, narkotyzuje je i następnie uprowadza.

H. Z.

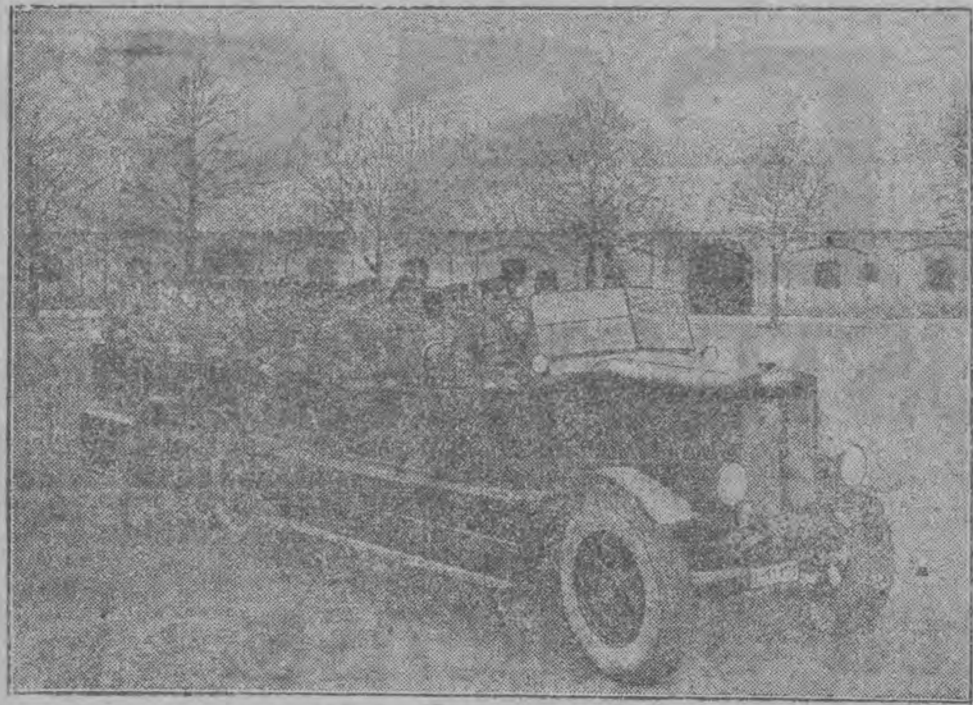
Gen. Farinacci został mianowany sekretarzem partji faszystowskiej

i ma przeprowadzić kampanię wyborczą.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Rzym, 16 lutego.

Nominacja generała Farinacciego generalnym sekretarzem partji faszystowskiej wskazuje, iż Mussolini nie ufa więcej dotychczasowym kierownikom faszyzmu. Farinacci uważany jest przez Mussoliniego za człowieka bardzo energicznego, który ma usunąć wszelkie tarcia wewnątrz partji oraz przeprowadzić akcję przygotowawczą do przyszłych wyborów. Opozycja faszystowska przyjęła nową nominację gen. Farinacciego z niezadowoleniem i zapowiedziała, że dalej walczyć będzie o decentralizację partji.



Policja saska wprowadziła nowy typ automobili policyjnych wieloosobowych.



Nowy olbrzymi automobil ciężarowy do wpinania się na góry.

10.000 nowych mieszkań

wybuduje w roku bieżącym gmina m. Wiednia.

Fundusz na ten cel został zebrany ze specjalnego podatku mieszkaniowego.

Na przykład Wiednia i Berlina bardzo często powołują się u nas ci wszyscy, którzy pragną nakłonić sfery powołane do rozpoczęcia na wielką skalę ruchu budowlanego, słusznie rozumując, że złagodzenie głodu mieszkaniowego przyczyniłoby się w znacznym stopniu do poprawy w stosunkach gospodarczych. Przyznać trzeba, że stoliceAustrji i Niemiec zrobiły w tym względzie bardzo dużo, choć każda z nich z innych wychodziła założeń.

Sprawa mieszkaniowa w Wiedniu przedstawiała się w ten sposób, że trzy czwarte mieszkań były to mieszkania małe; ilość mieskań wolnych przed wojną była znikoma, **nie przenosiła bowiem 1 proc.** W tych warunkach powojenny głód mieszkaniowy specjalnie dotkliwie dawał się we znaki, boć o intensywniejszym wyzyskaniu mieszkań trudno było mówić. Wprawdzie ludność Wiednia po wojnie **zmniejszyła się o 280 tys., lecz liczba gospodarstw do r. 1920 wzrosła —w porównaniu z r. 1910—o 40 tys.**

W tych warunkach istnieje silny głód mieszkań; inicjatywa prywatna nie jest w stanie głodu tego zaspokoić, buduje też głównie gmina, gdyż, wznosząc kompleksy domów, może taniej pracować.

Gmina buduje bardzo intensywnie, opierając się na wysokim podatku mieszkaniowym, zupełnie usprawiedliwionym z powodu niskich czynszów. **Podatek ten przynieść ma w r. b. około 15 miljonów zł. (200 miljardów koron austr.) Za tę sumę powstać ma 10 tysięcy nowych mieszkań w 80 wielkich domach i 1000 kolonjach.** Ten ruch budowlany sprawia że nietylko się nie mówi o bezrobociu wśród robotników budowlanych, lecz nawet możliwy jest przypływ ich z zagranicy. Gmina sama wyrabia lub zakupuje materjały budowlane, posiada własne cegielnie, piece wapienne itp., dzięki czemu osiąga dużo oszczędności, nie ponosząc kosztów pośrednictwa handlowego.

Zasadniczo koszt budowy wielkich domów o paruset do paru tysięcy mieszkań jest tańszy od domów - kolonji, nic też dziwnego, iż zarząd gminy stosuje głównie typ budownictwa o wielkim kompleksie mieszkań; ten rodzaj jest dla Wiednia nowy, gdyż do niedawna budowano tam prawie wyłącznie parcelami. Mimo to jednak przeważają **mieszkania małe.**

Ogromną oszczędnością miejsca i wygodą dla lokatorów tych domów jest centralizacja rozmaitych urządzeń; tak np. w piwnicach urządzane są pralnie z wszelkimi udoskonaleniami technicznemi na to, że codziennie 16 partji załatwić może potrzeby w tym względzie. Są tam też wanny i prysznice, z których korzystać można wieczorem.

Wprawdzie ciężkie czasy ostatnie odbiją się na planach zarządu m. Wiednia w zakresie budownictwa, trzeba jednak przyznać, że gospodarka miasta odnośnie do budownictwa robi postępy, **skoro w roku obecnym powstanie 10 tysięcy nowych mieszkań, gdy w roku zeszłym powstało tylko 4600 mieszkań.** Dla mieszkańca Łodzi jednak i ta niższa cyfra mieszkań jest wprost zawrotna.

W pocie czoła—przy 30-stopniowym mrozie— wydobywają skarby z ziemi stalowi ludzie.

Jak żyją i pracują poszukiwacze złota w Alasce.

Starszy pan o siwych włosach i rysach zniszczonych mrozami opowiada swoje przeżycia. Przez pięćdziesiąt lat był poszukiwaczem złota, znał osobiście Jack'a London'a, widział wielu bohaterów świata **i szkockie dziewczęta, solące i pakujące śledzie — przy trzydziesto-stopniowym mrozie.**

Ten człowiek nazywa się Gabriel Aarons Od dwunastu lat przyjeżdża każdej zimy do Londynu. W październiku wyjeżdża z Alaski i wraca dopiero w maju, gdy się ociepla. Obecnie jest on inżynierem towarzystwa wydobywania złota w Alasce, przedtem pracował w rozmaitych strefach — na własny rachunek. Naprz. w Australji, gdzie są tak wielkie upały, jak mrozy w Alasce. **W najostrzejsze mrozy, które wyżerają płuca, wydzierają przez cały rok stalowi ludzie skarby z ziemi.**
Jeszcze wiele pokładów złota pozostało Codzień olbrzymie majątki płyną w stronę morza. **Z Cleary Creek wydobyto w przeciągu dziesięciu lat za cztery miljony funtów sterlingów złota.** Zbogaciło się przytem wielu biednych poszukiwaczy złota.

Największy majątek zrobił Alec Macdonald, który zebrał w krótkim czasie pięć miljonów dolarów. Mimo to umarł, jako żebrak. Przegrał olbrzymie sumy, wszak pieniądz jest okrągły, potoczył się więc do innych.

Ostatnio żelazna ręka cywilizacji wkroczyła do Alaski, zamknięto wiele jaskiń gry. Dla Alaski przyszły nowe czasy i nowe metody. Dawniej w mrozy odgrzewano ziemię ogniem z drzewa potem próbowano używać pary, ale od dziewięciu lat wprowadzono wszędzie metodę Aarona: **ziemię porusza się silnym prądem zimnej wody.**

Trwało dwa lata, zanim przekonano się, że wynalazek Aarona jest najzyskowniejszy. **Teraz woda zmywa ziemię na dziesięć metrów szerokości.**

Aarons mówi o Jack'u Londonie, jako o najlepszym człowieku świata, jest on spokojny i skromny. Poszukiwacze złota znają świetnie większą część jego bohaterów. Naprz. Elama Harnischa, któremu ostatnio źle się powiodło. Jechał on swoją obładowaną łodzią wdół rzeki Tanana, wpadł na rafy i łódź z ładunkiem przepadła. Do Fairbanks było jeszcze sto mil angielskich. Elam wziął dubeltówkę, tylko ona bowiem mu pozostała, i poszedł pieszo brzegiem rzeki.

Poszukiwacze złota po części wyjeżdżają z Alaski, gdy uważają, że mają dosyć. Elam został.

Aarons przepowiada Alasce wielką przyszłość. Przedewszystkiem ze względu na największe w świecie pokłady miedzi, następnie ze względu na naftę, którą zaczyna wydobywać z ziemi Alaski towarzystwo Standart Oil. Okazało się, że nafta wydobyta była w dobrym gatunku.

Głównym zaś artykułem eksportu z Alaski jest łosoś i śledzie, jakżeśmy się jeszcze w szkole uczyli. Tą gałęzią przemysłu zajmują się szkoccy rybacy i ich dziewczęta; mieszkają oni w Seatte i natychmiast po pęknięciu lodów spieszą do zatoki Seward łowić śledzie Pracują oni od maja do listopada, dostają darmo przejazd do Alaski, mieszkania i żywność, i przez te pół roku zarabiają po 600—700 dolarów na osobę. — Między Mount Mac Kinley i wyżyną Alaski leży **najpiękniejsza okolica polowań całego świata. Stada renów nie są tam rzadkością, a u podnóża góry Kinley myśliwy może sobie zestrzelić taki płaszcz futrzany na jaki ma ochotę.**

Nie można uważać Alaski za kraj niekulturalny. Wszak w Fairbanks jest uniwersytet, który posiada siedmiu profesorów i tyleż wydziałów, i podczas zimy młodzi chłopcy pilnie się uczą. Marzną zimą, ale zapał do nauki ich ogrzewa; za to od sierpnia do września jest im idealnie, lepiej nie czuliby się nawet na wybrzeżach Skandynawji.

Co porabia b. cesarz Wilhelm?

Życie b. władcy nie jest rozkoszne. — Pod żadnym pozorem nie wolno mu opuścić miejsca zamieszkania. — Stara się on jednak utrzymać napuszoną atmosferę dworską i ma aż 6-ciu adjutantów.

Korespondent z Holandji do prasy angielskiej zapewnia, iż zamieszkały w Doorn b. cesarz Wilhelm z powodu przewalutowania swoich zasobów pieniężnych, ma dochody mniejsze, niż przeciętnie zamożny obywatel ziemski w Niemczech. Po nabyciu na własność zamku Doorn w Holandji, pozostałe fundusze złożył w bankach holenderskich. Po spadku waluty niemieckiej procenty od kapitału z wielką trudnością wystarczają mu na utrzymanie domu, a ponieważ od czasu do czasu na potrzeby nadzwyczajne narusza fundusz, może nastąpić chwila krytyczna.

Jego małżonka, Hermina również nie posiada poważniejszych funduszów. Jej majątek osobisty jest bardzo skromny, spadek bowiem po mężu został podzielony pomiędzy nią oraz pięcioro dzieci: trzech synów i dwie córki. Synowie kształcą się w Niemczech, córki pozostają przy matce. Życie b. władcy nie jest rozkoszne z powodu bardzo skrępowanych ruchów. Pod żadnym pozorem nie wolno mu opuścić okręgu Utrecht, o najmniejszej zaś podróży, nawet w najbliższe sąsiedztwo, rząd holenderski musi być powiadamiany.

Przy ex-cesarzu przebywa nieliczna świta, która swoje obowiązki spełnia bezpłatnie, fundusze bowiem ex-kajsera nie są w możności wypłacania pensji.

Marszałkami dworu bywają na zmianę b. admirał Rebeur - Paschwitz i generał von Dommers. Adjutantów natomiast ma aż sześciu, zmieniających się co miesiąc. Są to dawni oficerowie z dawniejszego otoczenia, wszyscy pochodzą z zamożnych rodzin junkierskich. Przy b. cesarzu stale przebywa tylko kapitan von Ilsemann, bogaty panicz pomorski. Pełni obowiązki oficera ordynansowego. Pomimo tak szczupłych funduszów, b. cesarz stara się utrzymać atmosferę dworską, czemu sprzyja napuszysta powaga jego żony.



— Powiedz, najdroższa, kiedy jest najodpowiedniejsza pora do porozumienia się z twym ojcem?
— Wieczorem, gdy nosi filcowe pantofle.

Bezpłatna radjo-premja „Republiki“ i „Expressu“

P. Helena Białek jest dziewiątą z 14 kandydatów.

W dniu wczorajszym — w poniedziałek w dziewiątym dniu losowania konkursowego o aparat radjotelefoniczny firmy „Radiosananz“ w Berlinie (wyłączni przedstawiciele na Łódź: Biuro techniczne inż. J. Reicher i S-ka, Południowa 28), wylosowany został kupon, złożony do naszej skrzynki redakcyjnej przez p. Helenę Białek (Piotrk. 182).

———:o:———

Człowiek o bujnej przeszłości

i bujnym temperamencie został skazany na dwa miesiące więzienia.

Franciszek Kawerzyński, kilkakrotnie karany za kradzież stanął w dniu wczorajszym przed sędzią Korwin-Korotkiewiczem, oskarżony o pobicie swej matki.

Kawerzyński, znany awanturnik, wracając do domu, jak zwykle w stanie podchmielonym, wyprawiał w domu awantury, bójki, a w dniu 30 listopada r. ub. pobił matkę.

Przeszłość Franciszka jest bardzo bujną z tego względu, że młody wiek jego upływał na ciągłych wyprawach złodziejskich.

Skoro wracał z kolegami do domu, katował matkę i siostry.

Na sądzie oskarżony nie przyznaje się do inkryminowanego mu czynu, zarzucając matce, iż ta w stanie nietrzeźwym wszczęła pierwsza awanturę.

Wzruszające były zeznania matki oskarżonego, która nie chciała skorzystać z przysługującego jej prawa uwolnienia się od zeznań i skreśliła przed sądem całą ohydę postępowania wyrodnego syna.

Zeznaniami świadków została ustalona wina podsądnego.

Rzecznik oskarżenia publicznego prokurator Marceli Wilecki w przemówieniu swem, powołując się na zeznania świadków, domagał się dla podsądnego surowego wymiaru kary.

Sędzia skazał 23-letniego Franciszka Kaweczyńskiego **na 2 miesiące więzienia.**

AS.

———:o:———

Bezpłatna giełda pracy.

Sumienny i pracowity młodzieniec, absolwent uczelni handlowości, pracował przez lat kilka w przedsiębiorstwach przemysłu włókienniczego i jedwabnego w charakterze pomocnika głównego buchaltera, oraz jako sprzedawca, zna dobrze procedurę załatwiania podatków, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia za minimalnym wynagrodzeniem.

Osoba inteligentna, lat średnich, muzykalna, z konwersacją francuską i niemiecką przyjmie miejsce na stałe lub na przychodnie do dzieci od lat 6—9, może wyręczyć panią domu.

Oferty do Administracji „Republiki“ dla W. S.

:-: RADJO-KUPON „EXPRESSU“ :-:

z d. 17 lutego 1925 r.

uprawniający do udziału w losowaniu radjoaparatu firmy „Radiosonanz“ A. G. Berlin, (wyłączni przedstawiciele na Łódź: Biuro techniczne inż. J. Reicher i S-ka, Łódź, Południowa 28

Nazwisko i imię ____________

Adres ____________

Wyciąć i wrzucić wraz z kuponem „Republiki„ w zamkniętej kopercie do skrzynki przy ul. Piotrkowskiej 49 w podwórzu.

68-letni gwałciciel.

Zwyrodniały starzec zwabił do ustępu 11-letnią dziewczynkę i dopuścił się na niej gwałtu.

W dniu wczorajszym dom przy ul. Kątnej Nr. 46 poruszony został wieścią straszną, potworną, krew w żyłach mrożącą.

Z ust do ust podawano sobie szczegóły zbrodni niepowszedniej, zbrodni, której dokonał starzec 68-letni, a ofiarą jej padło dziecko ledwo od ziemi odrosłe, dziewczę jedenastoletnie.

Rozkwitający kwiat życia został brutalnie zdeptany przez człowieka, który życie znał już dobrze i zdążył poznać jego radości i smutki.

Nie zawahał się starzec — zwierzę sięgnąć zbrodniczą ręką po cześć słabej, niewinnej dziewczynki, którą wrzucił bez najlżejszego wyrzutu sumienia na dno życia.

Zbrodnicze chuci owładnęły jestestwem stetryczałego starca. Gasnące życie obudziło się na chwilę, by upomnieć się o swój łup.

I w takiej chwili wyszedł 68-letni Józef H. (Kątna Nr. 46), by wyszukać ofiary, swych najniższych instynktów.

Niby sęp węszył nad gromadką bawiących się na podwórzu dzieciaków.

Obmyśliwał zgóry plan zbrodni. Nie obchodziło go nic, że trzęsącą się ręką zniszczy ledwo rozkwitający pączek życia.

Płonące niezdrowym ogniem zmysły zamroczyły mu świadomość.

Szukał, szukał, węszył...

Przed oczami zamigotała mu kolorowa sukienka małej dziewczynki.

Wypisał na nią w swej duszy straszliwy wyrok, równający się wyrokowi śmierci...

Znalazł kozła ofiarnego swych rozpętanych zmysłów w maleńkiej, 11-letniej Janinie S.

Podszedł do niej wolno, uśmiechając się jak mógł najczulej.

Pogłaskał dziewczynkę po włosach, chcąc ją nieco oswoić...

Dziecko, nie podejrzewając nic złego spojrzało z ufnością na „dobrego“ staruszka.

Wszak dzieci tak bardzo lubią „dziadziusiów“, którzy uśmiechają się do nich i bawią się czasem z niemi.

A człowiek — zwierzę przystąpił już do ataku.

Częstował dziecko cukierkami, obiecywał kupić ładne zabawki, byle by tylko z nim poszła...

Na swoją zgubę....

Dziecko było zadowolone — szczęśliwe niemal. Śmiało się do tych rozkosznych obietnic.

— Chodź ze mną, malutka — wyszeptał drżącymi wargami starzec. Chodź chodź...

Poszła — bez słowa sprzeciwu — bez najmniejszego lęku w małym serduszku...

Zaprowadził ją do ustępu...

Zamknął szczelnie drzwi...

...Powstała zbrodnia, zbrodnia najstraszliwsza, najokropniejsza, jaką może stworzyć człowiek...

Zwyrodniały starzec został aresztowany przez policję.

———:o:———

Krwawym szlakiem karetki pogotowia.

Tragedja tych, którzy zostali pozbawieni możności zarobkowania.

Ubiegła niedziela była dniem rekordowym w kronice pogotowia ratunkowego.

Oto w dniu tym pogotowie było wzywane w 24 wypadkach, co stanowi liczbę dotychczas niemal niespotykaną.

Co wpływa na ten tak znaczny wzrost nieszczęśliwych wypadków w naszym mieście? — Jest to pytanie, na które łatwo dać odpowiedź.

Wystarczy pobieżnie tylko przejrzeć codzienną kronikę pogotowia, by dostrzec przyczynę tego nader niepokojącego zjawiska.

Wśród obfitości nieszczęśliwych wypadków przeważającą liczbę stanowią samobójstwa ludzi, którzy wskutek katastrofalnej sytuacji gospodarczej, zostali pozbawieni możności zarobkowania i tym samym stanęli wobec widma śmierci głodowej.

Ludzie ci, nie mając żadngo wyjścia, porywają się na swe życie, chcąc w śmierci znaleźć ukojenie.

Dość pokaźną liczbę tworzą również wypadki nagłych zasłabnięć wskutek głodu, których ofiarą padają bezrobotni.

Kryzys zbiera obfite żniwo na ulicach miasta, któremu odebrano to, co tworzyło jego życie — pracę.

Karetka pogotowia rozjeżdża bez przerwy po mieście....

Lekarze pracują bez wytchnienia, uginając się pod nawałem pracy...

I tak bez przerwy — codziennie — codziennie...

Na ulicy Jakóba nr. 6 upadł z osłabienia bezrobotny 19-letni Noech Karge.

Zawezwane pogotowie udzieliło mu pomocy.

21-letni bez zajęcia Jan Woch z Warszawy na rogu Kilińskiego i Przejazd w celu samobójczym napił się kwasu octowego.

Lekarz pogotowia udzielił denatowi pomocy w lokalu III komisarjatu, poczem odwiózł go do szpitala Ś-go Józefa

Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

———:o:———

Z pamiętnika wielkiego miasta.

Atak nerwowy podczas bójki. — Pobicie prostytutki. Osłabienie. — Ze schodów. — Atak sercowy w kinie.

Na ulicy Lutomierskiej nr. 29 30-letnia Małgorzata Kosińska, robotnica, podczas bójki uległa atakowi nerwowemu.

Lekarz pogotowia po udzieleniu poszkodowanej pomocy odwiózł ją do zbiorni miejskiej, w stanie osłabionym.

***

Na rogu Konstantynowskiej i Gdańskiej prostytutka 24-letnia Aleksandra Kosmala uderzona została tępem narzędziem, w głowę.

Udzielono jej pomocy na stacji pogotowia.

***

W mieszkaniu własnem przy ulicy Piotrkowskiej 66 uległa atakowi histerycznemu 40-letnia żona sprzedawcy Chawa Blatmanowa.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Na schodach domu Nr. 66 przy ulicy Zachodniej upadła z osłabienia 26-letnia Nuchoma Perłowicz z Białegostoku.

— W bramie domu Nr. 3 przy ulicy Piotrkowskiej upadł z osłabienia Feliks Goliński.

W obydwu wypadkach udzielił pomocy lekarz pogotowia.

***

48-letni ślusarz Tadeusz Kłopotowski spadł ze schodów domu Nr. 11 przy ulicy Nawrot, uległszy obrażeniom nosa.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu mu pomocy, pozostawił go na miejscu.

***

W kinie przy ulicy Wodnej dostał ataku sercowego, ślusarz 24-letni Wacław Wawrzonek.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy, odwiózł go do domu

Uzdrowić kasę chorych!

Sanacja organizacji technicznej i leczniczej jest palącą koniecznością.

Strejk lekarzy kasy chorych wysunął na forum opinji publicznej sprawę reorganizacji gospodarki i lecznictwa kasy, posiadających liczne braki i niedomagania.

Oczywistą było rzeczą iż w okresie tworzenia kasy, budowania jej zrębów **nie można było przeprowadzać jednocześnie ulepszeń wewnętrznych,** zresztą trzeba było dopiero eksperymentować metody tak lecznictwa, jak organizacji technicznej, gdyż wzory kas austrjackich i niemieckich posiadały bardzo poważne zasadnicze braki i wskutek tego nie mogły być żywcem przeszczepione nowotworzącym się organizacjom.

Oczywista, że następstwem tego stanu rzeczy jest cały szereg usterek, których usunięcie jest palącą koniecznością.

W pierwszym rzędzie jest to sprawa kontroli uprawnień do pomocy w kasie chorych, gdyż obecnie dzieją się olbrzymie nadużycia—z pomocy lekarskiej kasy korzystają nieuprawnieni krewni, a nawet sąsiedzi ubezpieczonych, a zaledwie minimalna część tych nadużyć wychodzi na światło dzienne.

Dalej nasuwa się potrzeba stworzenia kartek poszczególnych zawodów, co dopiero umożliwi faktyczną realizację przymusu ubezpieczenia.

Nie ulega bowiem wątpliwości, **iż większość służących i dozorców domowych nie jest ubezpieczona, a wskutek braku kartek zawodowych kasa nie może przeprowadzić należytej kontroli.**

Najpoważniejszą **jest sprawa leczenia i wydawania lekarstw faktycznie chorym, bowiem dziś do lecznic kasy chorych zgłasza się tysiące ubezpieczonych i członków ich rodzin, których absolutnie nie można zakwalifikować jako chorych, a którzy przychodzą „do kasy, bo płacą składki".**

Najlepiej można to zaobserwować w ambulatorjach fabrycznych, gdzie robotnicy pracują na dwie zmiany.

W ambulatorjach tych co tydzień zmienia się dziewięćdziesiąt proc. pacjentów, bowiem do ambulatorjum zgłaszają się tylko ubezpieczeni pracujący w dziennej zmianie bo tym z pośród „chorych", którzy leczyli się w ubiegłym tygodniu nie opłaca się przychodzić z domu.

Ten fakt dosadnie podkreśla słuszność naszej tezy.

Pewna część chorych przychodzi więc lub wzywa lekarza na „wszelki wypadek", a że obecnie instrukcje nie pozwalają lekarzom na nieordynowanie lekarstw, co siłą rzeczy pociąga za sobą dla kasy poważne obciążenie; jednocześ nie winna być zreorganizowana t. zw. pomoc nagła.

Sanacja organizacji technicznej i lecznictwa kasy uzdrowi budżet kasy i unie możliwi zatargi wewnętrzne, podważające byt instytucji.

— atul —



Dwa notesy.

Życie w Łodzi jest nudne i szare jak niedzielne popołudnie w słotny, listopadowy dzień.

Te same twarze, uśmiechy, grzeczne słówka, ziewanie i „psiakrew".

Ażeby plastycznie wyobrazić monotonję łódzkiego życia pozwolę sobie porównać dwa notesy dwóch ludzi, którzy „zapisywali każdego dnia, gdzie byli, co widzieli i różne małe myśli, które przychodziły im do głowy".

Pierwszy notes jest własnością poety Antoniego Słonimskiego, który zapisywał swe wrażenia z podróży do południowej Ameryki, drugi notes należy do mnie.

W dniu 22 października Słonimski pisze z Paryża:

— Rozmawiałem przez cały wieczór z Erenburgiem. Jest teraz w okresie pracy. Podobny nieco do Wittlina. Nerwowa, chuda twarz i wąskie blade ręce. Erenburg pisze po pięćdziesiąt stron druku dziennie. Jest rozgorączkowany — ma mnóstwo do powiedzenia. Siadywałem godzinami w ogrodzie Luksemburskim, włóczyłem się po różnych małych restauracyjkach, gdzie każdy gość był mi znany z Balzaca, France'a lub Flauberta.

Tego samego dnia napisałem w swym notesie:

— Spotkałem dziś wieczorem w cukierni Gostomskiego przy czarnej kawie byłego kupca Erenberga. Opowiadał mi, że cały dzień jest zajęty: jedno zajęcie po drugim. Wygląda jak śmierć. Blada chuda twarz i brudne ręce. Erenberg pisze pięćdziesiąt podań dziennie do różnych urzędów. Jest rozgorączkowany — ma dużo do powiedzenia na temat polityki ministra skarbu. Później kilka godzin siedziałem w odrętwieniu, włóczyłem się po różnych restauracjach gdzie każdy gość był mi znany z migawek sądowych Jurisa.

W pierwszy dzień listopada Słonimski pisze:

— Minęliśmy dziś rano wyspy Kanaryjskie. Niestety, nie można było wyjść na ląd. „Sipiary" zatrzymał się tylko na godzinę zdaleka od brzegu, aby wziąć pocztę.

A oto kartka z mego dziennika w tym samym dniu:

— Przechodząc obok Zielonego Rynku, minąłem klatki z kanarkami. Niestety, nie mogłem się do nich zbliżyć, gdyż utonąłbym w wielkim błocie pośrodku ulicy. Przypatrywałem się więc całą godzinę zdaleka śpiewającym kanarkom. Listonosz, który przechodził ulicą, oddał mi wezwanie od rejenta.

Słonimski pisze:

— **10 listopada:** „Zachody słońca na południowym Atlantyku słynne są z dziwacznej piękności — to jednak co widziałem, przeszło moje oczekiwania. Księżyc ruchomy w ciągu jednej minuty wyłonił się z morza, odbił się od horyzontu i zawisnął na niebie jak balon tęczowy. Tymczasem z drugiej strony nieba słońce szalało w orgjach barw i strzelało złotemi, tak długiemi, że aż gnącemi się, promieniami".

A ja tego dnia pisałem w swym dzienniku:

— **10 listopada:** „Cały dzień deszcz lał jak z cebra. Nie wyszedłem z domu Głowa boli. „Jestem senny. Zastanawiam się nad tem, czy nie wyjechać na kilka dni chociażby dla zmiany wrażeń do Strykowa."

Bolski



Książę Carnevale.

— Karnawał!...

Mąż zdradza żonę, żona — męża, rudy Wicek tańczy ze złotą Mańką, rżną obertasa, muzyka wali onestepa, panie — — panie — — tyle tych pań!... — żółte, czerwone, fioletowe, panowie we frakach, w białych gorsach, Pierrot, Colombina, pijany pajac, kremowe pończochy tancerki, schimmy, ból głowy.

Karnawał! — —

Tańczą, tańczą, tańczą od rana do nocy, od nocy do rana, piją, żrą, kręcą spasionemi cielskami po sali, pocą się, kufle piwa fruwają nad głowami, football głów, trajkocą, szwargocą, krzyczą, wyją.

— Karnawał! — —

Śmiech. „Pani ma ładne usta". „Jutro o piątej". Fantowa loterja: Główna wygrana: — byk. „Kocham..." „Niech pani przestanie się śmiać!" „Kup mi bombonierkę". „Świnia!" Ktoś wybucha śmiechem, ktoś się udławił pestką od pomarańczy, ktoś nie ma już sił tańczyć

— Karnawał!... — —

Auto za autem, Nowi goście. Koniak i likier, likier i koniak. Nagie plecy.

— Panowie!... Panowie!... Wody!...

— Karnawał!.. — —

Strażak nr. 13 stoi w kącie i wybałuszył oczy. Policjant stoi przy wejściu i rozgania gości bez biletu.

Na ulicy pada deszcz.

Budzi się cichy ranek...

Senne oczy zaszły mgłą.

Za oknem wołano nad ranem:

— Parasole do naprawiania, parasole!...

Cicho — cichuteńko wstaje dzień.

Biały mazur.

— He — he — he... — śmieje się stróż zamiatając ulicę — He — he — he —!... Kto to zgubił?... He — he — he —?... Nieostrożny kawaler... He — he — he —

I chowa do kieszeni.

— — — — — — —
— — — — — — —

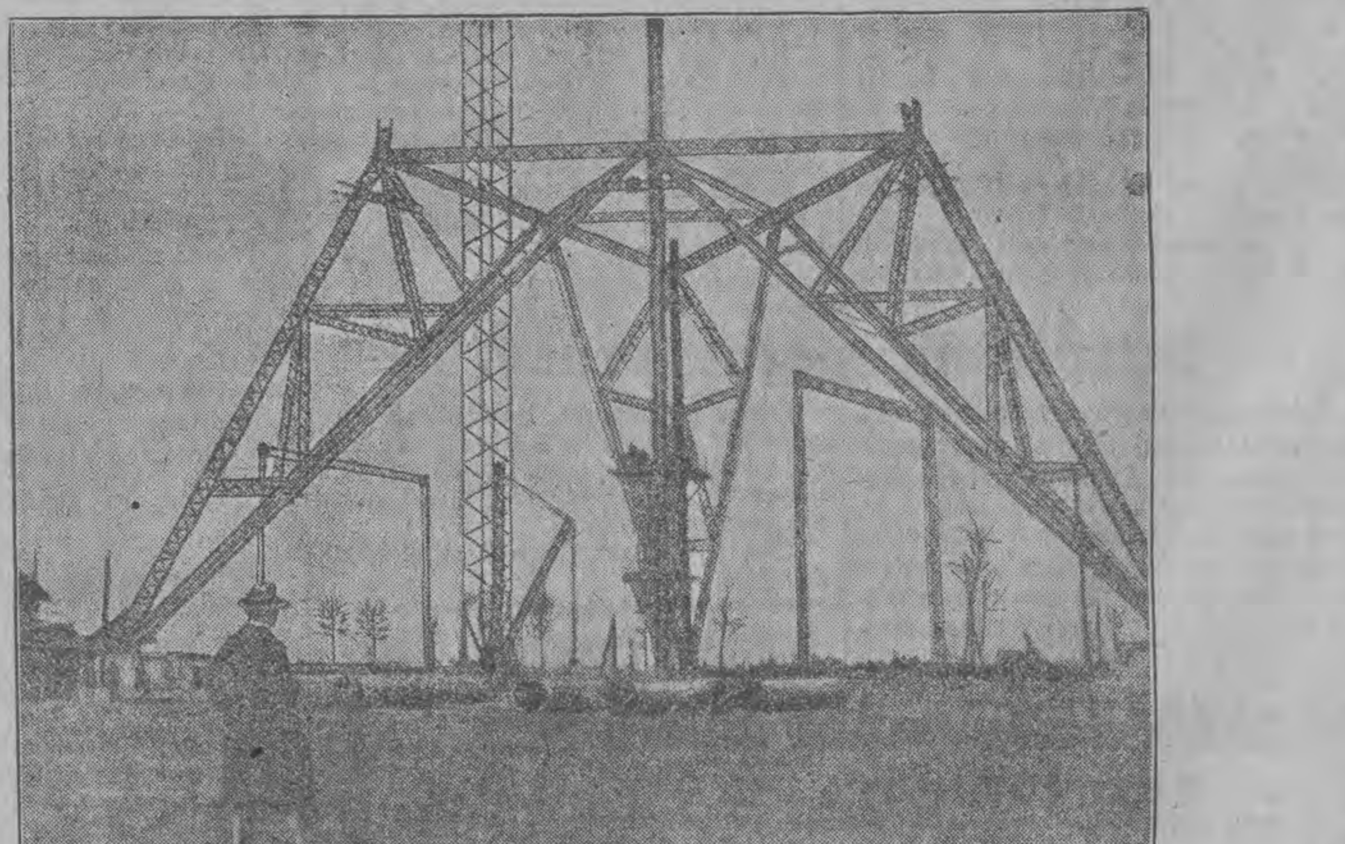
— Kar nawał!

Siedzą na ławie i czekają wyroków. Duszno. Podarte brudne ubrania. Nie golone twarze. Smutek w oczach i niepewność.

... wobec tego proszę o łagodny wymiar kary dla mego klijenta ze względu na to, że ma chorą żonę i małe dzieci, które zostały bez opieki...

Eviva, carnevale!...

Juris



Nowa stacja radjonadawcza w Koenigwuesterhausen w Niemczech, z której co niedziela nadawane są znane w całej Europie koncerty.

Anatol France w pantoflach.

Anegdotyczne drobnostki z życia wielkiego pisarza.

Anatol France, już jako opromieniony aureolą sławy starzec, odwiedzał chętnie wielkie salony mód i oglądał piękne żywe manekiny, — a gdy mu pewnego razu jedna z tych dziewczyn szczególnie przypadła do gustu, machnął ręką na piedestał i poprosił, aby go tej pannie przedstawiono. Przyjaciel, który właśnie odbywał spacer z poetą, pełen uroczystego wzruszenia wymienił nazwisko wielkiego człowieka:

„Pozwoli pani — to jest Anatol France".

Na panience nie zrobiło to wrażenia. Przyjaciel poety powtórzył:

„Pan Anatol France z Akademji francuskiej".

Słysząc to panienka ożywiła się:

„Oh, pan jest członkiem Akademji! Jakże bardzo pragnę poznać pana Piotra Loti'ego".

=□=

Wynika z tego, że nigdy się nie jest dostatecznie sławnym. Ale czasami sława jednak się na coś przydaje. — —

Ten sam Anatol France przychodził czasami do redakcji „Figaro", aby pogawędzić ze swym przyjacielem de Caillavet'em. Pewnego dnia France zjawia się a biedny przyjaciel nie może wykończyć artykułu, a raczej wstępu do wiadomości o wielkich regatach.

„Ach", wzdycha Caillavet, „potrzeba mi, mój Anatolu, małego, dobrze skleconego kawałka. Ty się znasz na tych rzeczach! Bądź tak dobry, napisz mi coś w stylu Anatola France'a, abym to mógł ze spokojnem sumieniem podpisać: Caillavet. — —"

Anatol France uśmiechnął się, usiadł i napisał zachwycający artykulik o regatach. Anatol France o sporcie! Jakaż sensacja — gdyby tylko ktoś o tem wiedział! Jakiż to skarb dla wydawnictwa.

Następnego dnia mistrz przyszedł znowu do redakcji, a Caillavet przyjął go homerycznym, niepohamowanym śmiechem: „Wiesz co się stało z twoim artykułem? Sekretarz redakcji skreślił go od pierwszej do ostatniej litery! Zupełnie bezwartościowy."

=□=

Sekretarz Anatola France'a, Jan Jakób Brousson, wydał obecnie w Paryżu książkę p. t. „Anatole France en pantouffles". Książka ta w ciągu miesiąca doczekała się 50 wydań. Zawiera ona szereg anegdotycznych historyjek z życia mistrza. Oto jedna z nich, bardzo charakterystyczna dla stosunków rodzinnych i sposobu pracy wielkiego poety:

„Za czasów prezydentury Clemenceau Anatol France podjął się współpracownictwa w wiedeńskiej „Neue Freie Presse". Pani France zawarła tą umowę. I oto co środę o 5 popoł. powtarzała się następująca scena:

Pani France: Przyszedł człowiek z „Nene Freie Presse".

Anatol France: Czegóż chce ten człowiek z „Neue Freie Presse"?

— Przyszedł po artykuł. Musi jeszcze dzisiaj wieczorem wyjechać do Wiednia, aby zdążyć na czas.

— Jeszcze dzisiaj wieczorem? No a któż go zatrzymuje?

— Ty. Już ci kilka razy przypominałam, ale ty nie zwracasz na mnie uwagi. Człowiek ten musi otrzymać artykuł. Masz pół godziny czasu.

— Dobrze. Poślij tego okropnego człowieka do kuchni i daj mu szklankę wina. A tymczasem podaj mi „Figaro", „Humanite" i...

Zaczyna się ruch. Anatol France, jego żona, sekretarz — wszyscy biegają, jak opętani.

— Przedewszystkiem chciałbym wiedzieć, jakie jest najważniejsze wydarzenie ubiegłego tygodnia? pyta France.

— Czyś ty spadł z księżyca? — Gniewa się małżonka. — We Francji mieszkasz, czy wśród hotentotów? A zresztą najważniejszem wydarzeniem będzie to, o czem napiszesz.

— Ale pomóż mi, moja kochana. Ta „Neue Freie Prese" jest zakałą mojej starości!

Z dzienników zostają wycięte najważniejsze ustępy.

— Pocóż mam zmieniać? — pyta Anatol France. — To się poprostu przetłomaczy.

Po pewnym czasie wchodzi lokaj.

— Proszę pani, ten posłaniec z „Neue Freie Presse"...

— Daj mu jeszcze szklankę wina!

Z wielkim mozołem wykończył France pierwszy ustęp. Następuje olbrzymia cytata. Opinji dziennika „La Croix" przeciwstawia pani France cytatę z „Humanite". To, co sekretarz zdążył nabazgrać, zostaje mu wyrwane z ręki. Wszystko razem stanowi szpaltę. Wchodzi lokaj.

— Ten człowiek z „Neue Freie Presse" powiada, że musi już dostać artykuł, bo w przeciwnym razie spóźni pociąg!

— Niechaj wypije jeszcze szklankę wina — mówi pani France.

— Proszę pani, on już wypił całą flaszkę!

— To dać mu drugą! I niech go Jan jeszcze kwandrans zatrzyma. (Do France'a) A coś ty przez ten czas zrobił? Rysowałeś małe dziewczynki! I w ten sposób ma być obalony gabinet?! Można się powiesić z rozpaczy!

Po pewnym czasie we drzwiach znowu staje lokaj.

— Ten człowiek z „Neue Freie Presse" mówi, że niema zamiaru tracić posadę i wobec tego odchodzi. Zresztą jest pijany od stóp do głowy!

— Szkoda mi tak dobrego artykułu mówi mistrz, kładąc pod artykułem podpis. — Teraz ten człowiek jest pijany i napewno zgubi ten cenny rękopis.

Najbogatsi ludzie na świecie.

Ford — Rokefeller — książe of Westminster — Hugo Stinnes — Bazyli Zaharow.

Dziennik „New-York-Times" dzięki znacznemu nakładowi pieniężnemu zestawił listę najbogatszych ludzi na świecie.

Otóż najbogatszym człowiekiem na świecie jest amerykanin i znany fabrykant samochodów **Henryk Ford**. Posiada on 550 miljonów dolarów.

Drugim najbogatszym człowiekiem na świecie jest również amerykanin, a manowicie **John Rockefeller**, ma on 500 miljonów dolarów.

Trzeba zaznaczyć, że do tej pory Rockefeller uchodził za najbogatszego człowieka na świecie.

Pokazuje się, że Ford zdystansował go o 50 miljonów dolarów.

Na trzecim miejscu jest anglik **książę of Westminster**. W porównaniu z dwoma amerykanami jest biedakiem, ponieważ posiada tylko 150 miljonów dolarów.

Trzeba zaznaczyć, że należy do niego trzecia część gruntów, na których stoi dziesiejszy Londyn.

Na czwartym miejscu był niemiec, **Hugo Stines**. Miał on 100 miljonów dolarów.

Bardzo bogatym jest również grek, żyjący w Anglji, sir **Bazyli Zaharow**, który podobno urodził się w Konstantynopolu i za młodu służył jako prosty żołnierz w straży ogniowej.



Ilustracja nasza przedstawia oryginalne pianino Beethovena z r. 1796. Nabyła je obecnie pewna pianistka amerykańska o dużych zdolnościach kupieckich, a małym talencie artyst., by ściągnąć na swe koncerty tłumy ciekawych.

JERZY RZĘCKI. 38



Kryminalny romans kinematograficzny.

W tem ktoś z obecnych doszedł do Heleńskiej i zaprosił ją ta tańca. Zgodziła się chętnie, pragnąc dać Zdzisiowi możność rozważania jej słów

I rzeczywiście, jad zastrzyknięty Zdzisiowi przez Heleńską, wsiąkał coraz głębiej w jego skórę i zaczynał działać. Coś mu się nagle wydało, że istotnie ta jego miłość z Maniusią staje się nieco jednostajną i stanowczo jest zamało urozmaicona. Maniusia bowiem miała nieprzezwyciężony wstręt do wszelkiego wyrafinowania w miłości, do którego Zdziś zdążył przywyknąć ze strony kobiet, oblegających go, zanim przybyła Maniusia. Brak zaczął rzeczywiście odczuwać.

W ciągu kilku następnych dni po tym przedwstępnym ataku Heleńskiej Zdzisia dręczyła zmora zmysłowości, pchająca go ku Heleńskiej, lub jakiejkolwiek innej z jego dawnych znajomych. Bronił się przeciw temu, jak mógł. Nie dopuszczał bowiem myśli o zdradzaniu Maniusi. Chwilami zresztą tłómaczył sobie, że wszak i poprzednio podczas nieobecności Maniusi zdradzał ją często, a nie wpłynęło to zupełnie na jego miłość. Postanowił więc, jeśli się nadarzy okazja i sposobność, sprobować uczynić to i tym razem. Przypuszczał nawet, że takie danie upustu owym dręczącym popędom unicestwi je może i utrwali tylko jego miłość ku Maniusi.

I właśnie w takim to nastroju idąc po ulicy spotkał Heleńską, która go zatrzymała i poprosiła, by poszedł z nią na chwilkę do małej ziemianki. Zgodził się na to chętnie.

Gdy zasiedli przy stoliku, popijając czarną kawę, Zdziś sam rozpoczął rozmowę, oświadczając:

— A wie pani, że ja myślałem nad tem, co mi pani mówiła wtedy w barze..

— No i do jakich doszedł pan wniosków.

— Do żadnych... ale myślę, że kto wie czy pani niema słuszności.

Heleńska uśmiechnęła się tryumfalnie:

A, widzi pan.. Zresztą niech pan spróbuje... A zresztą jeśli już mówimy na ten temat i pan się ku temu skłania, to bądźmy szczerzy: pan mi się bardzo podoba.. ale to tak, że... aż do szaleństwa... Mam wrażenie, że zagryzłabym pana na śmierć...

—O, to ja zaraz uciekam! -- roześmiał się Zdziś.

— Niech pan się nie boi, żywy zostanie pan napewno.. Ja coprawda niewiem czy się panu podobam, ale jeśli pan tylko nie czuje do mnie wstrętu, to... trudno: ja nie umię ukrywać swych pragnień i pożądań... to.. byłabym szczęśliwa, gdyby pan zechciał sprobować.

— No, dobrze ale cóż o tem pomyśli szanowny inżynier, pani opiekun i protektor?

— O tem, co on pomyśli, nie warto nawet mówić, dlatego, że się nie dowie.. ja zresztą nigdybym się nie zgodziła żyć z nim, gdybym nie wiedziała, że będę mogła zawsze też mieć kogoś dla siebie, „kochanka od serca", powiedzmy, któryby gasił moje nigdy niezaspokojone pożądania...

— Więc to ja miałbym?...

— Tak jest... Niech pan mówi śmiało, tak czy nie, ja się nie obrażę... Poprostu jeśli tak, to niech pan wstanie i możemy zaraz pojechać do mnie, bo mojego starego niema teraz w Warszawie, a jeśli nie, to niech pan siedzi dalej i będziemy sobie najspokojniej gawędzić..

Wielka walka zawrzała nagle w Zdzisiu. Zagryzł wargi i trwał tak przez sekundę nieruchomo. W tem poczuł na sobie przeszywający go prąd. Wiedziony jakąś tajemniczą siłą, podniósł głowę i ujrzał twarz Heleńskiej, wykrzywioną w kusząco-zmysłowym grymasie, oczy jej miotały płomienie, nozdrza drgały nerwowo, usta miała kurczowo ściśnięte. I zanim Zdziś zorjentował się w tem, co czyni, wskoczył nagle z krzesła i wyprostował jak struna. W mgnieniu oka, jak drapieżna kotka, podskoczyła do niego Heleńska i wyciągnęła za sobą z cukierni.

D. c. n.



Tajemnicze morderstwo w Warszawie.

Zamordowany został b. sekretarz związku zawodowego piekarzy.

Czyżby krwawy porachunek partyjny?

Z Warszawy donoszą nam:

Dziś o północy podstępnie zamordowano Franciszka Ciesielskiego (Leszno 112), b. sekretarza związku zawodowego piekarzy.

Majster Ciesielski, zatrudniony w piekarni „Podolskiej" (Furmańska 8) zjawił się do pracy o zwykłej porze, nikogo nie oczekiwał i nie zdradzał żadnego niepokoju.

O północy do okienka piekarni (mieszczącej się w suterynie) ktoś zapukał i jednocześnie rozległo się wołanie:

— Franek! Franek!

Ciesielski podszedł do okna, pytając:

— A co?

Nieznajomy jeszcze coś dodał, co skłoniło Ciesielskiego do wyjścia na schody.

W chwilę potem rozległy się cztery szybko po sobie następujące strzały.

Czeladnicy piekarni wybiegli do sieni i w ciemnościach potknęli się o leżącego majstra. Przyniesiono lampkę.

Ciesielski był już trupem. Głowę miał przestrzeloną, ranę w piersiach, strzaskane lewe ramię i przebite ramię prawe.

Ani jedna kula nie chybiła. Biały fartuch piekarski zabarwiła krew, obficie z ran brocząca.

W zamieszaniu nikt nie pomyślał o łapaniu mordercy, który steroryzował rewolwerem córeczkę dozorcy i przez nikogo nie niepokojony wybiegł na ulicę gdzie go oczekiwało kilku kompanów.

Jedyny świadek — mała klucznica — zeznaje, że nieznajomy, po wejściu do bramy, oświadczył:

— Zaczekaj tu na mnie. Zaraz wrócę.

Był ubrany w futro z podniesionym kołnierzem.

Ponieważ zbrodniarz miał asystę, należy przypuszczać, że zbrodnia ma za podłoże porachunki partyjne.

Śledztwo prowadzi kom. Suchenek.

Zabity pozostawił żonę.

—:o:—

Angielskie placówki konsularne.

nie będą czyniły trudności turystom przy wjeździe do Anglji.

Londyn, 15 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Izba gmin zajmowała się ostatnio sprawą ograniczeń wprowadzonych dla cudzoziemców w Anglji. Partja pracy wniosła interpelację, żądając zniesienia niektórych ograniczeń dla cudzoziemców. Żądaniom laborzystów sprzeciwili się konserwatyści.

Minister spraw wewnętrznych zapewnił Izbę, iż ograniczenia te niemają żadnego charakteru politycznego, lecz jest to ochrona przeciw napływowi bezrobotnych do Anglji, którzy mogliby się stać ciężarem władz gminnych.

Angielskie placówki konsularne otrzymały w tej sprawie odpowiednie instrukcje i nie będą czyniły żadnych trudności turystom oraz tym, którzy wykażą, że mają dostateczną ilość pieniędzy na utrzymanie.

Artystom, politykom oraz dziennikarzom konsulaty angielskie wydawać będą wizy wówczas i na dłuższy pobyt. E. S.

—:o:—

Porty Braila i Galac mają pozostawać pod zarządem międzynarodowym.

Rumunja składa przeciwko tej decyzji protest do Ligi narodów.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Bukareszt, 16 lutego.

Między komisją międzynarodową, dla ustalenia granicy rumuńskiej nad Dunajem oraz rządem rumuńskim wybuchł ostatnio zatarg.

Komisja ta zadecydowała mianowicie, że porty Galac oraz Braila winny się znajdować pod zarządem międzynarodowym.

Rząd rumuński oświadczył, iż nie zaakceptuje powyższej decyzji, gdyż narusza ona samodzielność Rumunji.

Wobec powyższego zatarg ten został oddany do rozstrzygnięcia Lidze narodów, który rozpatrzy ją na swej marcowej sesji, B. S.

—:o:—

Groźba przesilenia rządowego w Czechosłowacji.

Socjaliści walczą przeciw polityce kościelnej rządu.

Praga, 16 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

„Lidoe Noviny", określając obecną sytuację parlamentarną stwierdza, iż nie jest wykluczone, iż w najbliższym czasie może wybuchnąć przesilenie rządowe. Posiedzenia parlamentu zostały odwołane na czas nieograniczony.

W komisjach daje się odczuwać wielki brak materjału. Sytuacja polityczna jest bardzo naprężona a walka w sprawie polityki kościelnej rządu nie ustaje.

Szczególnie zaciekłą kampanję prowadzą socjaldemokraci przeciwko bulli biskupiej. Rząd narazie nie zajął jeszcze stanowiska w tej sprawie, ale nie jest wykluczone, że będzie zmuszony stanąć po stronie kościoła.

Koalicja rządowa rozpatrywała już wczoraj sprawę powyższą, ale żadnych uchwał nie powzięła

Socjaliści mają zamiar zgłosić interpelację nagłą w sprawie bulli biskupiej, gdyby jednak nagłość tej interpelacji została odrzucona przejdą do opozycji, co wywołać może przesilenie rządowe. P. S.

73-letni morderca wiedeński Seidler

zmienił swoje pierwotne zeznania i zaprzecza, iż utopił dziecko w Dunaju.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Aresztowany 73-letni starzec Seidler pod zarzutem utopienia dziecka zmienił swoje zeznanie złożone już w policji i oświadczył, że dziecko które trzymał na ręku przechodząc około Dunaju samo wpadło do rzeki. Na zapytanie sędziego, dlaczego natychmiast po aresztowaniu złożył inne zeznania aresztowany Seidler nie udzielił żadnej odpowiedzi. W. S.

Likwidacja zatargu dyplomatycznego czesko-węgierskiego.

Skazany Dobernik zostanie wydany władzom węgiersk.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Budapeszt, 16 lutego.

Zatarg dyplomatyczny między rządem czecho-słowackim i węgierskim w sprawie zbiegłego do konsulatu czeskiego w Budapeszcie Hladisa Dobernika, który skazany był przez sąd budapeszteński na 2 miesiące więzienia został załatwiony pomyślnie dla obydwuch stron.

Rząd czeski zgodził się na wydanie Dobernika, zaś rząd węgierski wyraził swe ubolewanie z powodu naruszenia przez policję eksterytorjalności gmachu konsulatu czeskiego. B. N.

Międzynarodowa konferencja monetarna w Waszyngtonie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Waszyngton, 16 lutego.

Komisja budżetowa, która badała stan złota oraz srebra na rynku amerykańskim powzięła uchwałę, w której wzywa rząd do zwołania międzynarodowej konferencji walutowej.

W motywach swej uchwały komisja ta stwierdza, że obecny system monetarny w Europie hamuje w wielkim stopniu rozwój gospodarczy, wobec czego należy dążyć do ujednostajnienia systemu monetarnego. T. N.

Chamberlain jedzie do Paryża.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 16 lutego.

„Daily News" donosi, iż minister spraw zagranicznych Chamberlain zamierza w drodze powrotnej z Genewy do Londynu wstąpić do Paryża, gdzie odbędzie konferencję z Herriotem w aktualnych sprawach politycznych. E. S.



PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Nowy Jork 5,165
Londyn 24,71
Paryż 27,09

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

New-York 5,18 i trzy czwarte (w żądaniu) — 5,185 (w płac.)
Tendencja trochę mocniejsza.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA

Bank Handlowy 7
Bank Zachodni 2,25
Zieleniewski 13,50 — 14
Starachowice 2,50 — 2,43 — 2,48
Rudzki 2 — 2,12
Lilpop 1,11 — 1,04
Modrzejów 6,25
Żyrardów 13
Nobel 2,25
Węgiel 2,70
Cukier 4,40
Elektryczność 3 — 2,90
Tendencja niepewna

GIEŁDA LONDYŃSKA

Londyn 16 lutego

Nowy Jork 4,77.50
Francja 91,40
Belgja 94,70
Włochy 115,93
Szwajcarja 24,82
Hiszpanja 33,64
Portugalja 2,43
Holandja 11,87 i pięć
Danja 26,85
Norwegja 31,32
Szwecja 17,73
Helsingfors 189,75
Niemcy 20,07
Austrja 341,000
Praga 161,00
Złoty polski za jeden funt szterl.24,85

GIEŁDA PARYSKA

Paryż, 16 lutego

Londyn 91,53
Nowy Jork 19,20
Belgja 96,66
Hiszpanja 272,50
Włochy 78,80
Szwajcarja 515,75
Praga 57,50
Rumunja 9,50
Holandja 771

GIEŁDA NEW-YORSKA

Nowy York, 16 lutego

Londyn za jeden funt szterlingów 4,77 i jedna czwarta, tendencja mocna.

Za sto jednostek monetarnych:
Paryż 5,26
Bruksela 5,06
Rzym 4,12
Madryt 14,22
Bern 19,25
Amsterdam 40,17
Sztokholm 26,95
Chrystjanja 15,25 i pół
Kopenhaga 17,80
Praga 2,96 i trzy czwarte
Berlin 23,80
Wiedeń 0,0014
Budapeszt 0,0014
Londyn weksle 60-dniowe 4,74
Londyn weksle na okaziciela 4,777 i jedna czwarta

NOTOWANIA BAWEŁNY

Nowy York 16 lutego

Do portów Atlantyku i Golfu 32,000
Wewnątrz kraju 19,000
Wywóz do Anglji 26,000
Na kontynent 64,000
Loco 24,45
Marzec 24,19 — 24,20
Kwiecień 24,35 — 24,35
Maj 24,52 — 24,55
Lipiec 24,78 — 24,80
Sierpień 24,74 — 24,75
Wrzesień 24,84 — 24,84
Październik 24,64 — 24,66
Grudzień 24,66 — 24,68
Styczeń 24,50 — 24,50

Nowy Orlean, 16 lutego

Loco 24,35
Marzec 24,23
Maj 24,55
Lipiec 24,82
Październik 24,35
Grudzień 24.35



Wyrok śmierci na profesjonalizm

wydał niemiecki związek piłki nożnej.

Dosyć dwulicowe, niezbyt konsekwentne i przewlekłe czyszczenie chwastów profesjonalizmu w Polsce; wreszcie zamykanie oczu nań tam, gdzie jest on aż nazbyt widocznym, lecz tolerowanie go tylko dlatego, że się nikt nie odważył oficjalnie o nim donieść nie doprowadzi nigdy do celu. W końcu krótkowzroczność „macherów" klubowych, którzy sądzą, że zerwanie kilku dojrzałych owoców w cudzym ogródku, klasę ich drużyn podniesie do nieuknionego zgangrenowania już niezbyt idealych stosunków sportowych w Polsce. Jest bowiem rzeczą znaną i udowodnioną, że t. zw. półśrodki, zamiast zło usuwać, jeszcze jego rozpowszechnianiu się w wysokim stopniu pomagają.

Zupełnie inaczej potraktował tę, pod każdym względem zasadniczą sprawę niemiecki Z. P. N. na ostatniem w Hannowerze odbytem posiedzeniu, postanawiając, **wszystkimi, stojącymi mu do dyspozycji środkami zwalczać najmniejsze nawet objawy profesjonalizmu i stać na straży czystego, bezwzględnego amatorstwa zwłaszcza w piłce nożnej.**

Narazie postanowiono przeciwko, ewentualnie mającym powstać klubom zawodowców ogłosić bezwzględny bojkot. Następnie wydano zakaz rozgrywania meczów z drużynami zawodowemi, nie wyłączając angielskich, które dotychczas tolerowano.

Przybywający do Niemiec z zagranicy gracze, otrzymują zezwolenie na grę w klubach niemieckich **dopiero po** dwóch latach zamieszkania w Niemczech, i to w dodatku takie zezwolenie musi zapaść jednogłośną uchwałą, kompletnego zarządu, niemieckiego Z. P. N.

Wyjątki mogą stanowić zezwolenia dla klubów niższych klas, jednakże odnośna uchwała musi również zapaść, jak powyżej, tj. przez kompletny zarząd i jednogłośnie.

Na kluby nałożono również bardzo ciężkie warunki w zestawianiu drużyn, zmuszając je, ażeby na każdych zawodach najmniej 8-miu stałych graczy w barwach danej drużyny występowało, zakazując kategorycznie wszelkich innych kombinacji.

Zarządzenie to należy uznać **za nadzwyczaj etyczne i aż „nadamatorskie"**, zdążające niejako do samowystarczalności w sporcie i uprawiania go wyłącznie dla siebie. Natomiast zbyt wielkiej praktyczności, choćby ze względu na wynikający stąd zamiar prawie zupełnego odgrodzenia się od, w każdym bądź razie lepszej zagranicy, trudno się dopatrzeć. Jednakże cel tego zarządzenia jest tu bardzo widoczny:

Niemcy pragną wychowywać młodzież fizycznie i moralnie **idlatego właś nie rezultaty zawodów są dla nich rzeczą drugorzędną.** Trzeba więc przyznać. że tak pomyślne i konsekwentnie wprowadzone w czyn wychowanie narodu, na dodatnie wyniki nie każe długo czekać.

:o:

Walne zgromadzenie sędziów piłki nożnej w Warszawie.

W sobotę zeszłą odbyło się doroczne walne zgromadzenie warszawskiego kolegjum sędziów piłki nożnej, w obecności wszystkich niemal jego członków.

Po zatwierdzeniu sprawozdania ustępującego wydziału, dokonano wyborów nowego, które dały wynik następujący:

Na prezesa powołano przez aklamację p. M. Strzeleckiego (po raz czwarty) na członków wydziału pp. mjr. M. Esma na (ponownie) i A. Posnera.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Jaczynowski i Kupiński, a do komisji egzaminacyjnej — Grabowski i Strzelecki (przez aklamację), oraz St. Loth i Jan Walczak jako zastępcy.

W końcu dokonano balotowania kandydatów na członków zwyczajnych kolegjum, mianowicie pp.: M Walczaka, Michałowicza, Pędzimęża, Mirona, Staczyńskiego, Cieszkowskiego (z Radomia), Kupińskiego i Babireckiego.

W wolnych wnioskach uchwalono zwoływanie co dwa miesiące plenarnych zebrań dla celów informacyjnych i dyskusji nad ważniejszemi sprawami fachowemi lub organizacyjnemi. Zebranie trwało zaledwie dwie godziny, co jest swojego rodzaju rekordem.

Porażka Warty na Śląsku.

W niedzielę odbył się w Wielkich Hajdukach, w obecności 3,000 widzów mecz piłki nożnej między drużynami Warty z Poznania i miejscowego Ruchu. Mecz zakończył się sensacyjnem wynikiem, gdyż Warta została pokonana w stosunku 3 : 1 (1:1). Kornerów 12:6 na korzyść Ruchu Jedyną bramkę dla Warty strzelił Kosicki, z rzutu karnego. W Katowicach tego samego dnia Djana zwyciężyła Amatorski K. S. 2:0. Nadchodzące mistrzostwa Polski zdają się zapowiadać nader ciekawie.



Ze sportu zagranicznego: Moment z meczu we Wiedniu: W. A. C. — Admira 6:1.

Walki francuskie w cyrku.

:o:

O Bambulo! O Bambulo!...

:o:

Szczypał, kopał, drapał, gryzł, pluł, wył, wierzgał, boksował, wykręcał członki i znieczulał nerwy murzyn amerykański—ale mistrz Jago górował nad nim siłą, techniką, inteligencją i elegancją.

:o:

Hawliczek starał się przekrzyczeć przez 25 minut wygwizdującą go publiczność.

:o:

Musimy stwierdzić z bólem serca, że profesor Arnold nie nadaje się w najmniejszym stopniu na tak poważne stanowisko, jakim bezwarunkowo jest urząd arbitra.

Nie można posądzać profesora Arnolda o brak znajomości rzeczy, lecz jest on za miękki i nie umie utrzymać w karbach zapaśników.

Dzięki temu właśnie zdarzają się pod czas walki fakty wprost skandaliczne. Profesor Arnold twierdzi, że atleci wszechświatowi, tej miary co Jago it.p. mogą się obronić przed niedozwolonemi chwytami. Jeśli zgodzimy się z tem twierdzeniem szanownego profesora, to wyłania się pytanie **po co jest arbiter,** może tylko w tym celu, by odgwizdywać koniec walki? No jeżeli na tem ma polegać całe zadanie arbitra, to trzeba przyznać, że jest ono niewielkie.

O nieudolności w prowadzeniu walki przekonaliśmy się podczas zapasów pierwszej fazy.

Jago walczył, jak zwykle, elegancko Jego przeciwnik Bambulo nie grzeszył za to wcale temi zaletami, uwalniając się z najniebezpieczniejszych pozycji sztuczkami w rodzaju uderzenia pięścią w skroń, podstawiania nóg, targania za włosy i t. p.

Była to oryginalna para: Jago walczył delikatnie, murzyn stosował w zupełności chwyty z walki wolnoamerykańskiej.

A pan Arnold? Pan Arnold gwizdał i to bardzo ładnie, niestety jednak murzyn udawał, że gwizdki nie słyszy, wobec czego zdenerwowany takiem lekceważeniem pan Arnold przestał gwizdać Szanowny profesor nasłuchał się wielu niebardzo przyjemnych, ale za to słusznych epitetów.

Zrozumiałą jest rzeczą, że wobec takiego systemu prowadzenia walki, musiała się ona skończyć nierozstrzygniętą gdyż kiedykolwiek Jago stosował jakiś chwyt, murzyn uciekał się do środków niedozwolonych.

Czarna bestja miała na wszystko radę Od przedniego pasa bronił się darciem włosów, rozumie się przeciwnikowi, lub wkładaniem palca w oko, również nie sobie; na pas odwrotny znalazł również świetną obronę, polegającą na wyłamywaniu palców



P. Bambulo.

Metody te, godne opatentowania, ale jedynie w tym wypadku, gdy arbitrem będzie pan profesor Arnold.

Pomijając to, że walka taka nie jest nigdy miernikiem sił, trzeba dodać, że wywiera ona bardzo demoralizujący wpływ na resztę zapaśników, obniża poziom techniczny, i wreszcie podkopuje w zupełności autorytet arbitra.

I tak naprzykład, gdy walczący w trzeciej parze Hawliczek, używając niedozwolonych chwytów został mitygowany przez arbitra, (!!! wyjątkowo) od powiedział: „A czarnemu wolno?", i miał rację. Jak już nadmieniłem walka pierwszej pary skończyła się wynikiem remisowym, choć Jago przewyższał murzyna pod każdym względem.

Był moment podczas walki, gdy murzyn założył estończykowi podwójnego nelsona, lecz Jago pokazał zupełnie nowy sposób uwalniania się z tego niebezpiecznego chwytu

Oto, leżąc w parterze, stanął prawie na głowie, odrywając murzyna od areny i zmuszając go tym samym do rozerwania rąk.

Huragan oklasków nagrodził piękną walkę Jaga.

W drugiej parze, na miejsce chorego Sobieskiego walczył **Köhler,** zaprezentował się jednak o całe niebo gorzej niż podczas ostatniego występu, gdzie choć uległ Pineckiemu, lecz pomimo to wykazał dobrą technikę i celowość akcji.

Tym razem walczył Köhler bardzo chaotycznie, pozwalając **Rzyttkiemu** przychodzić bardzo często do głosu.

Walka trwała zaledwie 6 minut, gdyż po upływie tego czasu **udaje się Köhlero wi położyć Rzyttkiego.**

Trzecia para była bardzo podobna do pierwszej. Murzyna zastępował tu nie mniej ordynarny **Hawliczek.** Jago z jego elegancją i delikatnością miał godnego zastępcę w osobie **Bartkowiaka.**

I tu pan profesor okazał bardzo mało stanowczości, kierując się widocznie zasadą, że mądrzejszy ustępuje.

Hawliczek podstawiał nogi, rwał uszy gniótł nos odpowiadając na wszystko stereotypowem: „A czarnemu wolno?" lub „walczę grubo, ale sprawnie".

Czech pienił się ze złości, że nie może w żaden sposób podołać Bartkowiakowi, który przewyższał go stokrotnie pod względem techniki i zwinności używając sztuczek, z których publiczność miała prawdziwą uciechę.

Walka pozostała nierozstrzygniętą.

Czwarta para prezentowała się bardzo ładnie, choć **Brykner,** ze swoją całą techniką przejadł się trochę.

Noestrem walczył jak zwykle, z ogromną dozą temperamentu, trzymając inicjatywę przez cały czas w swoich rękach.

W 10 minucie zwycięża finlandczyk niespodziewanym chwytem.

— — — — — — —

W dniu dzisiejszym wystąpi po raz pierwszy, przybyły wczoraj Gerhard Karsch, olbrzym z gór Hanu.

Jest to kolos, przewyższający wzrostem wszystkich prócz Pineckiego (którego trudno już przewyższyć) i Petrowica, posiada bajecznie rozwiniętą klatkę piersiową i muskulaturę całego ciała.

O technice jego i sposobie walki napiszemy po jego dzisiejszym debjucie.

Po za tem walczą w dniu dzisiejszym ogromnie ciekawe pary, a mianowicie: **Noestrem z Pineckim, Jago z Köhlerem i wreszcie Hawliczek z Bambulą.**

Ostatnia para toczyć będzie walkę wolno amerykańską, a więc zawczasu trzeba sprowadzić oddział policji konnej straż ogniową z sikawkami i karetkę pogotowia ratunkowego.

Po za tem trzeba nadmienić, iż program cyrkowy powiększył się o doskonały numer Charlie Chaplina.

CYRK A. CINISELLI.

Dziś o godz. 8 i pół wiecz. dalszy ciąg

Dziś o godz. 8 i pół wiecz. dalszy ciąg

Wielkiego Międzynarodowego Turnieju Walki Francuskiej o tytuł mistrza Rzplt. Polsk. na rok 1925 i nagrodę 5,000 zł.

Dziś walczą 4 pary. Pierwszy występ niemieck. Herkulesa kolosalnej siły GERHARDTA KARSCHA. Dziś walczą 4 pary.

I para.

Jago Jan — Köhler Maks

Mistrz świata Estonji. Mistrz Niemiec, Berlin.

II para.

Rzyttki Henryk—Karsch Gerhardt

Olimpijczyk Siłacz świat. z Gór Harcu.

III para.

Pinecki Leon — Nöstrem Olaf

Mistrz Polski, olbrzym. Mistrz Finlandji.

IV para. ROZSTRZYGAJĄCA

Bambuła Salv.—Hawliczek Józef

Mistrz świata, murzyn. Mistrz Czechosłowacji.

UWAGA! W tej walce zapaśnicy mają dozwolone przez arbitra na wszelkie niedozwolone chwyty.

o nagrodę 5.000 złotych.

pod kierunkiem prof. **Arnolda.**

Początek walk o godzinie 10-tej wiecz.

Anons: Wkrótce przyjeżdża wszechświatowej sławy jedyny niezwyciężony żydowski szampion **Wildman** z Budapesztu.

UWAGA: Przed rozpoczęciem walk defilada wszystkich zapaśników.

Zakończenie przedstawienia obowiązuje o godz. 12 w nocy. Komunikacja tramwajowa w kierunku Górnego Rynku i Widzewa zapewniona.

Dyrekcja cyrku ogłasza sprzedaż miesięcznych abonamentów na cykl walk francuskich po znacznie zniżonych cenach.

LUNA

Dziś premjera!

Największy film humorystyczny amerykański

Król humoru i fabrykant śmiechu **HAROLD-LLOYD**

wdrapie się na dach po froncie 24-go piętrowego domu wśród tysiącznych przygód humorystycznych w 7-aktowej komedji p. t.



„JESZCZE WYŻEJ"

(Safety last)

Huragany śmiechu! **Wybuchy płaczu!** **Okrzyki przerażenia!**

„Jeszcze wyżej" jest farsą pełną najświetniejszych konceptów, wykonanych w brawurowem tempie i tak szczerze wesołych, że muszą rozśmieszyć nawet najbardziej zatwardziałego melancholika. Zaś strona akrobatyczna przyprawia widzów o ten tak ponętny dzisiaj „dreszczyk", w którego dostarczaniu amerykanie są mistrzami.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem **p. M. CHWATA.** Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem **p. M. CHWATA.**

„Caffè Cristal" w Łodzi

ul. Piotrkowska **118.**

Wydaje doskonałe i smaczne **Obiady i Kolacje.** W czwartki i niedziele **Flaki.** Własnego wyrobu wyborowe **Ciastka.**

Codziennie od godz. 6 pp. **Koncerty** nowego **kwintetu** pod dyrekcją **Lidauera.** W niedziele i święta — **poranki** muzyczne od g. 1—3 pp. 493

SALON DAMSKI

przy ul. Piotrkowskiej 124, tel. 13-08

objęty przez znanego fryzjera damskiego, specjalistę-farbiarza włosów

p. „MARJANA"

byłego pracownika firmy „Evaryst" w Warszawie i pierwszorzędnych salonów Paryża, New-Jorku i Petersburga poleca się pamięci Szan. Eleganckich Pań.

1374-2

Spedytor 1486

(transp. celny)

posiadający własne biuro, składy i tabor oraz zastępstwo poważnego domu spedycyjnugo ze znaczną siecią własnych oddziałów w kraju i zagranicą, poszukuje

czynnego wspólnika

z kapitałem zł. 15—25,000. Reflektuje się na człowieka intelig. i ustosunkowan Oferty sub „Czynny" do „Republiki".

SKLEP

frontowy w śródmieściu przy ul. Piotrkowskiej natychmiast do wynajęcia

Bliższe wiadomości u gospodarza przy ul. Piotrkowskiej 152, między 2—4.

Dr. med.

L. Pryhulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1

Telefon Nr. 25-38

Przyjmuje od 9—2 i od 5—8

Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia

PACZKA PAPIEROSóW

to artykuł pierwszej potrzeby. Dociera do najodleglejszych zakątków państwa

miljonom wiernie towarzyszy przez życie

dlatego

reklama umieszczona na paczce papierosów jest najskuteczniejsza.

Wyłączne prawo umieszczania reklam na paczkach z wyrobami monopolu tytoniowego posiada

Wydział Ogłoszeń Polskiej Agencji Telegraficznej (P.A.T.)

Wszelkich wyjaśnień w sprawie tej reklamy, jak również we wszystkich sprawach ogłoszeniowych udziela

Łódzki Oddział Polskiej Agencji Telegr.

Zielona 8 tel. 111 i 15-24

Zamieszcza ogłoszenia we wszystkich pismach w Polsce i we wszystkich wydawnictwach urzędowych.

Skład Sukna i Kortów

O. Milgrom

Cegielniana 43, tel. 13-68.

Hurt i detal. **Ceny fabryczne.**

Angielsko-Amerykańskie

Konsorcjum

udziela kredyty **w dolarach, funtach szterl., guldenach holend. markach złt** miastom, przemysłu, majątkom ziemskim, nieruchomościom w kraju i zagranicą (**Berlin, Wiedeń** i t. d.) pod I-szą hypotekę.

Oferty składać do administracji „Republiki" sub. **„Jeneralny Reprezentant".** 1

Dr.

Lewkowicz

Choroby skórne i weneryczne

Konstantynowska 12

od 9—2 i od 5—8 (Dla pań osobna poczekalnia).

Dr. med.

I. M. HALTRECHT

Akuszerja i chor. kobiece.

Piotrkowska 26

Przyjmuje od 10—11 i 4—6.

Dr. med.

H. Gu'sztadt

Akuszerja i choroby kobiece

Zachodnia 62.

Telefon 29-52.

Przyjmuje od 9—10 i poł i od 4 —9.

Pokoje

z meblami, bez mebli, większe lokale, sklepy poleca solidnym lokatorom „Ogniwo" Sienkiewicza 67. 514-6

Ogłoszenia drob.

Nauka i wychow

STENOGRAFJI kurs bezpłatny. Zapisy do 17 lutego, ulica Piotrkowska № 116 m. 12, lewa oficyna pierwsza sień.

STENOGRAFJI wyucza listownie szybko, jaknajdokładniej (gwarancja Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. Żądajcie obszernych bezpłatnych prospektów. 69-14

Rozmaite

Kawaler lat 23, polak, inteligentny chętnie poznałby pannę, która chciałaby mieć pomoc w sk p z handlowca, który nie wykluczyłby małżeństwo bez względu na wyznanie od lat 18 — 23. Zgłoszenia z fotografją pod „Mo a ano" do admin. Republiki". 1866-1

Adresy

pokojów pojedyńczych, sklepów większych, mieszkań od właścicieli, gospodarzy, przyjmują się bezpłatnie „Ogniwo", Sienkiewicza 67. 1513-7

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 7.50

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE 41 gr. za wiersz milimetrowy (na str 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na 1szpalty Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Z gran. o 100 proc. drożej. Za treść i druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwania pracy o groszy. Najmniejsze 50gr

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W Polak. Członkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15: Redaktor odp. Józef Burman.